

# 1. Wprowadzenie

Po przedstawieniu losów kolekcji oraz stopnia jej opracowania nadszedł czas na jej charakterystykę. Rekonstrukcja księgozbioru, niezależnie od czasu jego powstania, wymaga zasadniczo kilku etapów badania o charakterze retrogresywnym. Pierwszy etap to ustalenie ogólnej liczby jednostek, kolejny to poszukiwanie i analiza zachowanych rękopisów, wreszcie ostatni etap to kwerenda w materiałach wtórnych, takich jak katalogi i spisy samego księgozbioru, powstałych zarówno w czasie funkcjonowania instytucji, jak i w okresie późniejszym, oraz zebranie informacji o losach księgozbioru i poszczególnych rękopisów.

Rekonstrukcja przedwojennego zasobu łacińskich rękopisów średniowiecznych Biblioteki Narodowej jest przedsięwzięciem trudnym, by nie rzec karkołomnym. Wobec zniszczenia znakomitej większości samych obiektów, jak również przedwojennych opracowań (kartotek i katalogów rękopisów), skazani jesteśmy na tropienie śladów często niemal całkowicie już zatartych i podążanie za niejasnymi wskazówkami dawnych bibliotekarzy i badaczy. Stajemy przed niebezpieczeństwem, z jednej strony, braku informacji, z drugiej ryzyka nadinterpretacji dostępnych skąpych i nieściślych danych. Tak jak w przytoczonym wyżej kolofonie ze zniszczonego rękopisu, wiemy, co przepisano (choć z powodu braku incipitu nie jesteśmy w stanie wskazać konkretnego tekstu), ale nie wiemy kto, kiedy i gdzie go przepisał. Ten problem pojawia się w przypadku większości opisywanych poniżej rękopisów średniowiecznych.

Jak starałem się wykazać w części pierwszej, zbiór łacińskich rękopisów średniowiecznych, niewyróżniony w zbiorach Biblioteki Narodowej, był przedmiotem zainteresowania wielu uczonych. W licznych wypadkach przyczynili się oni do wprowadzenia konkretnych kodeksów do obiegu naukowego. Informacje o zbiorze rękopisów, choć bogate, są jednocześnie fragmentaryczne, konieczne jest zatem przeprowadzenie żmudnego procesu jego wyodrębnienia. Wiadomo, że w przedwojennym zasobie znalazły się rękopisy z kilku źródeł, w tym dwóch większych, zawierających rękopisy średniowieczne: byłej Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu oraz złożonej w charakterze depozytu Biblioteki Wilanowskiej, do tego dodać należy również nieliczne

przedwojenne nabytki<sup>1</sup>. Znakomitą większość zbioru stanowiły oczywiście rewindykaty, których liczbę w wypadku rękopisów starszych (powstałych przed 1801 r.) szacowano ogółem na ponad 13 tys. jednostek. Z tego zbioru zachowało się 1851 jednostek, w tym kilkadziesiąt średniowiecznych. Poszukiwania zostały zatem zawężone do ok. 11 tys. rękopisów.

Podstawę wyodrębnienia zbioru rękopisów średniowiecznych stanowiły oficjalne zestawienia. W wypadku rewindykatorów mamy dwa główne źródła o charakterze inwentarzowym, obejmujące całość kolekcji. Pierwszy to katalog Cesarskiej Biblioteki Publicznej, zawierający cały zbiór rękopisów łacińskich, z dokonanymi przez członków komisji rewindykacyjnej dwudziestowiecznymi adnotacjami o rewindykacji. Z tego katalogu odnotowałem te rękopisy, przy których opisie podano datę powstania (do ok. 1530 r.) lub na podstawie innych przesłanek można datować je na okres średniowiecza. Drugim kryterium było oznaczenie polskiej proveniencji i rewindykacji. Kolejnym źródłem traktującym o całości zbioru były *Sigla codicum* – wykaz sygnatur rękopisów, które powróciły do Polski. W egzemplarzu przechowywanym w księgozbiornym podręcznym Zakładu Rękopisów Biblioteki Narodowej znajdują się oznaczenia wskazujące na obecność danego rękopisu w Warszawie. Po tym etapie pracy skonfrontowałem zebrane wykazy sygnatur rękopisów z katalogiem rękopisów łacińskich Rosyjskiej Biblioteki Narodowej autorstwa Olgi Bleskińskiej, aby wykluczyć ewentualne pomyłki<sup>2</sup>. W tej fazie badań zgromadziłem podstawowe informacje o ponad 1,4 tys. kodeksach, które spełniały warunki pozwalające na zaliczenie ich do grupy średniowiecznych rękopisów łacińskich.

W wypadku Biblioteki Wilanowskiej podstawowym źródłem był powstały w 1939 r. wykaz rękopisów znajdujących się w Bibliotece Narodowej. W spisie tym, dokonany przez bibliotekarzy w pośpiechu z autopsji, zidentyfikowałem 36 rękopisów średniowiecznych.

Po określeniu podstawowego zrębu kolekcji średniowiecznych rękopisów łacińskich nadszedł czas na wypełnianie luk. Wykorzystałem w tym celu zarówno drukowane opracowania (inwentarze, monografie, przyczynki), jak i rękopiśmienne spuścizny uczonych, którzy korzystali z rękopisów w swoich badaniach. Największą wartość źródłową miały oczywiście rękopiśmienne notatki Marii Hornowskiej, która знаła rękopisy z autopsji i odnotowywała swoje wrażenia na temat wyglądu zewnętrznego i zawartości kodeksu. W sumie Hornowska opisała, w różnym stopniu szczegółowości, niemal 700 średniowiecznych kodeksów, w tym również te, które się zachowały. W znacznej mierze były to kodeksy znane w literaturze z opracowań drukowanych, m.in. Józefa Korzeniowskiego, Alfreda Halbana-Blumenstoka czy Aleksandra Brücknera. Hornowska interesowała się przede wszystkim średniowiecznymi księgozbiornymi polskimi, nie sięgała raczej do kodeksów proveniencji

1 Zob. *Zbiory rękopisów w bibliotekach*, wyd. 2, s. 350.

2 Zob. O. N. BLESKIŃSKA, *Katalog*.

obecnej. Co więcej, nie wiadomo, czy w swoich badaniach uwzględniła wszystkie rękopisy pochodzące ze średniowiecznych księgozbiorów polskich. Po zakończeniu tego etapu kwerendy okazało się, że liczba zidentyfikowanych średniowiecznych rękopisów łacińskich w przedwojennym zasobie BN, zniszczonych w 1944 r., sięgnęła 1444 (1445) kodeksów, w tym 1407 (1408) to rewindykaty, 36 pochodziło z Biblioteki Wilanowskiej. W trakcie kwerendy udało się odnaleźć z tej grupy jeden rękopis uznany za zniszczony (Lat.F.ch.I.482)<sup>3</sup>.

Podczas ustalania zasobu średniowiecznych rękopisów łacińskich, zniszczonych w 1944 r., pojawiły się różne trudności, związane z identyfikacją tekstów, datowaniem rękopisów oraz proveniencją nowożytną i średniowieczną.

Znakomitym przykładem połączenia tych wszystkich problemów jest opis kodeksu rewindykowanego o sygnaturze petersburskiej Lat.Q.ch.XVII.83. Zarówno w katalogu CBP, jak i w wykazach ks. Bronisława Ussasa<sup>4</sup> kodeks ten opisany został lakonicznie: *Johannis Alberti Principis Regis Pol. exercitia scholastica*, z odnotowaniem proveniencji – Biblioteki Załuskich, ale bez daty powstania. Sam tytuł wskazywałby na teksty szkolne Jana Olbrachta, co niewątpliwie byłoby ważnym odkryciem, rzucającym nowe światło na wychowanie Jagiellonów w drugiej połowie XV w. Jednak zgoła inny opis, mający chyba decydujące znaczenie, znalazł się w opublikowanym niedawno inwentarzu rękopisów Biblioteki Załuskich: *Joh. Alberti, Caroli Ferdinandi, Marci et Alexandri Sobiesky princip. Pol. Exercitia scholastica, autog. pertinet ad No. 158* (jednostka składała się z 12 zeszytów). W późniejszym okresie kodeks ten podzielono na odrębne jednostki<sup>5</sup>. Informacja ta wskazuje na wprawki dwóch rodzin królewskich: Wazów oraz Sobieskich. Wymienieni zostali synowie Zygmunta III Wazy: Jan Albert (Olbracht, 1612–1634) i Karol Ferdynand (1613–1655), a także Marek i Aleksander Sobiescy – brat i wnuk Jana III Sobieskiego. Rękopis pochodziłby zatem najwcześniej z XVII w.

### 1.1. Identyfikacja tekstów / zawartości kodeksów

Każdy kodeks jest źródłem historycznym ze względu na cechy zewnętrzne, ale przede wszystkim z tej racji, że jest nośnikiem konkretnych treści. Zatem opisanie zawartości należy do podstawowych zadań badacza. W przypadku omawianego zbioru określenie autora i tytułu tekstu stanowiło najtrudniejszy, najmudniejszy i czasochłonny etap pracy. W opracowaniach takich jak katalog Cesarskiej Biblioteki Publicznej czy materiały Marii Hornowskiej zazwyczaj brak identyfikacji tekstu. Autorzy ograniczali się do podania, w wielu wypadkach, nader lakonicznego

3 Zob. wyżej, s. 196.

4 Zob. wyżej, s. 152.

5 Zob. *The Inventory of Manuscripts*, nr 3483.

incipitu, niewystarczającego do interpretacji. Często w przypadku kazań pojawiało się wyłącznie *verbum thematis* – cytat z Pisma św. wykorzystywany jako podstawa kazania w konkretnym dniu. Oczywiście był to fragment tekstu, który nie pozwala na ustalenie np. autora, lecz co najwyżej wskazywać może na charakter kazania (cykl *de tempore* i *de sanctis*) i święto. Inny problem to kwestia niewłaściwej atrybucji tekstu. Autorzy i uczeni, z których prac korzystałem, imię autora i tytuł, o ile te elementy występowały, podawali za rękopisem, powielając w ten sposób błędy średniowiecznych kopistów.

Przykładem trudności w identyfikacji może być recepcja rękopiśmienna tekstów franciszkanina i kardynała – św. Bonawentury (zm. 1274). Dzieła Bonawentury były bardzo popularne w średniowieczu, czego świadectwem jest znaczna liczba zachowanych lub znanych rękopisów. Co więcej, autorytet Doktora Serafickiego powodował przypisywanie mu tekstów napisanych w rzeczywistości przez innych autorów franciszkańskich, np. Jakuba z Mediolanu (*Stimulus amoris*). Krótki tekst mistyczny św. Bonawentury pt. *De triplici via alias Incendium amoris* w rękopisach łacińskich określany był w różny sposób<sup>6</sup>. W przypadku kodeksów z Biblioteki Narodowej tekst ten zatytułowany był: *Trivium vel speculum animae* (Lat.Q.ch.I.22) lub *Tractatus Bonaventurae qui vocatur seu intitulat itinerarium mentis in Deum et alio nomine titulatur speculum animae* (Lat.Q.ch.I.230). Właściwa identyfikacja była możliwa tylko dzięki podanemu w opisach krótkiemu incipitowi – fragmentowi Pisma św.: *Ecce descripsi eam* (Prov. 22, 20). W jednym przypadku, z powodu całkowitego braku incipitu, niestety nie można stwierdzić, czy ten właśnie tekst kryje się za sformułowaniem: *Speculum animae sive itinerarium mentis in deum editum a fratre Bonaventura* (Lat.F.ch.I.169).

Inny przykład to również dzieło św. Bonawentury. Dwa jego teksty – *Breviloquium* oraz *Soliloquium* rozpoczynają się cytatem biblijnym – fragmentem Listu do Efezjan (3, 14): *Flecto genua mea...* Wobec braku dalszego ciągu trudno właściwie rozstrzygnąć, który z tych tekstów znajduje się w rękopisach Lat.F.ch.I.217, Lat.F.ch.I.403, Lat.Q.ch.I.144, a już zupełnie bezradni jesteśmy wobec sformułowania: *Liber Bonaventurae* (Lat.Q.ch.I.86).

W przypadku 1445 rękopisów konieczne było zarówno przeprowadzenie odrębnych poszukiwań, jak i sprawdzenie wcześniejszych identyfikacji. W tym celu korzystałem z dostępnych katalogów rękopisów średniowiecznych, przygotowanych dla innych bibliotek, np. Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego czy bibliotek niemieckich i czeskich. Ponadto wykorzystane zostały również bazy danych dostępne w sieci oraz różne repertoria.

---

6 Wydanie krytyczne: BONAVENTURA, *Doctoris Seraphici S. Bonaventurae S.R.E. Episc. Card. Opuscula varia ad theologiam mysticam et res ordinis fratrum minorum spectantia*, t. 8, Ad Claras Aquas (Quaracchi) prope Florentiam 1898, s. 3–14. *Nota bene* w zamieszczonym tam wykazie rękopisów nie uwzględniono zupełnie zbiorów petersburskich, wymieniono zaś np. rękopisy z Pelplina czy Wrocławia.

## 1.2. Datowanie kodeksów

Kolejną kwestią jest czas powstania rękopisów. Z reguły badacze i autorzy katalogów odnotowywali daty występujące w kolofonach lub określali czas powstania kodeksu w przybliżeniu. W kilkunastu przypadkach ksiąg liturgicznych starano się datować rękopis na podstawie świąt zamieszczonych w kalendarzu, np. tak wydowano mszał kartuski z Vauvert (sygn. Lat.F.v.I.49).

W wielu przypadkach data nie została podana, zdecydowałem się jednak uwzględnić te rękopisy z uwagi na dobór tekstów bądź na inne przesłanki wskazujące na ich średniowieczną proveniencję. Na przykład rękopis Lat.F.ch.I.427, określony w katalogu CBP jako: *Leo, De nuptiis seu sponsus et sponsa*, nie został opatrzony datą, natomiast dokładnie w ten sam sposób został określony w inwentarzu kolegiaty wiślickiej z 1480 r. Inny, niedatowany rękopis pergaminowy, pochodzący z Biblioteki Załuskich, zawierał m.in. *Elucidarius*, traktat o siedmiu sakramentach, wykład Grzegorza Wielkiego do Księgi Ezechiela oraz niezidentyfikowany tekst Wilhelma Durandi *In LXX* (Lat.Q.v.I.84). Zarówno użyty materiał piśmienny, jak i układ tekstów teologicznych autorów średniowiecznych pozwalają na ostrożne datowanie tego kodeksu na okres późnego średniowiecza.

Przykładem trudności związanych z datowaniem może być kodeks zawierający płockie statuty synodalne biskupa Kurdwanowskiego z 1423 r. Kodeks pergaminowy pochodził z Biblioteki Załuskich (Z 277) i został odnotowany przez Janockiego w drugim tomie *Janociana* (s. 137). W tym czasie kodeks otrzymał nową oprawę fundowaną przez Stanisława Augusta Poniatowskiego. Rękopis został zdobyty (skradziony, kupiony) przez Tadeusza Czackiego i znalazł się w księgozbiórce poryckim, a po śmierci właściciela trafił do biblioteki Czartoryskich w Puławach. Uniknął losów innych rękopisów wywiezionych do Petersburga i znalazł się ostatecznie w Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie (sygn. 1287)<sup>7</sup>. Na wstępnym etapie badań miałem jednak wyłącznie informację o pochodzeniu rękopisu z Biblioteki Załuskich. Należało zatem poszukać tego kodeksu w zbiorach petersburskich. W katalogu CBP, pod sygnaturą Lat.F.ch.II.123, znajdował się opis następującego kodeksu: *Z. Statuta synodalia D. Jacobi Kurdwanowski Ep. Plocensis in Synodo, an. 1398, Septembr. 8. habita* i adnotacja o rewindykacji. Wydawało się więc, że chodziło o ten sam rękopis, który wymienił Janocki, z tym że różnica dotyczyła materiału piśmiennego (pergamin, papier). Tylko przypadkowo natrafiłem na informację, że przed 1752 r. sporządzono na polecenie Józefa Andrzeja Załuskiego papierową kopię kodeksu pergaminowego. Właśnie owa osiemnastowieczna kopia znalazła się w Petersburgu, skąd została zwrócona do Warszawy<sup>8</sup>.

7 Opis rękopisu m.in. B. ULANOWSKI, *O pracach przygotowawczych*, s. 42–84.

8 Zob. P. BAŃKOWSKI, *Rękopisy rewindykowane przez Polskę*, s. 14–15.

### 1.3. Proweniencja nowożytna kodeksów

Kwestia proveniencji, jak wspomniałem wyżej, była kluczowa w ustaleniu wielkości zbiorów rękopiśmiennych rewindykowanych ze Związku Radzieckiego. Ustalenie ostatniego właściciela przed okresem, kiedy rękopisy znalazły się w Petersburgu, zgodnie z decyzją Komisji Mieszanej z 1921 r. spadło na stronę polską. Wykorzystano wówczas wszelkie dostępne metody badania, począwszy od autopsji kodeksów i zawartych tam śladów proveniencji (ekslibrisy, noty, sygnatury itp.), poprzez sprawdzenie sigłów w katalogu petersburskim, wreszcie kwerendę w opracowaniach drukowanych. W trakcie rokowań polsko-radzieckich w 1922 r. w odniesieniu do katalogu Cesarskiej Biblioteki Publicznej sama delegacja radziecka podważała wiarygodność oznaczeń proveniencyjnych: Z – dla Biblioteki Załuskich, W – dla obu bibliotek warszawskich, D – dla rękopisów Dubrowskiego, S – dla rękopisów Suchtelena: *znaki te jednak w żaden sposób traktowane być nie mogą jako świadectwo dokumentalne przynależności rękopisu do danego zbioru, ponieważ w obecnych czasach zostało dostatecznie wyjaśnione, że nie były one stawiane z jednakową dokładnością i nie znajdują się we wszystkich tomach katalogu; nad układem którego pracowało kilka osób, posiadających niejednakowe i często niedostateczne przygotowanie do prac bibliograficznych*<sup>9</sup>.

Przykładem trudności związanych z określeniem ostatniej proveniencji polskiej może być opis kodeksu Lat.F.v.I.16, który jednak nie podlegał rewindykacji (brak sygnatury w *Sigla codicum*)<sup>10</sup>. Ten interesujący kodeks, być może z XI w., zawierający wyjątki z Pisma św., pochodził z klasztoru cystersów w Łądzie. Wskazuje na to nota proveniencyjna, występująca również w innych rękopisach tego klasztoru: *Liber sancti Nicolai Sanctaeque Mariae in Lenda*. W katalogu CBP rękopis ten zaopatrzony został siglum Z, czyli Biblioteka Załuskich. Wiadomo jednak, że rękopisy łądzkie, wskutek wyprawy Lindego, znalazły się w Bibliotece Publicznej przy Uniwersytecie Warszawskim, zatem powinny posiadać (i w znakomitej większości posiadały) siglum G.

Zresztą podobne problemy z określeniem proveniencji występowały również w grupie rękopisów określonych siglum G. Jak pisałem wyżej, siglum z towarzyszącym mu numerem oznaczało kartę Łukasza Gołębiowskiego; najwyższy numer, który odnalazłem w wypadku rękopisów średniowiecznych, to G 1263. Tym bardziej mylące były konstatacje niektórych uczonych polskich, którzy podawali rozwiązanie G jako: *Gesellschaft der Freunde der Wissenschaft in Warschau*, czyli z biblioteki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk<sup>11</sup>. Prawdopodobnie oznaczenie

9 Zob. *Dokumenty dotyczące akcji*, z. 8, s. 79.

10 Zob. F. KOPERA, *Miniatury rękopisów polskiego pochodzenia... Wiek XI–XII*, kol. 63–64, przyp. 1. W katalogu CBP: *Fragmentum bibliorum: Act. XXVII, 6 – Jac. II, 12. X w.*, siglum Z.

11 Zob. A. HALBAN-BLUMENSTOK, *Die canonistischen Handschriften*, s. 7, przyp. 2; A. BLUMENSTOK, *Wiadomość o rękopisach*, s. 436, nr 331.

to wskazywało po prostu rękopisy skonfiskowane po powstaniu listopadowym, zaś oznaczenia Gołębiowskiego odnosiły się zarówno do rękopisów uniwersyteckich, jak i TWPN. Wobec zniszczenia katalogów w konfuzję wprawia kwestia przynależności partii rękopisów do jednej lub drugiej biblioteki. Innym problemem, związanym zresztą z kartami Gołębiowskiego, była praktyka wyjmowania przez Rosjan w trakcie ustalania zbioru rewindykatów tych luźnych kart z rękopisów i w ten sposób zacieranie polskiej proveniencji kodeksu. Jedynym śladem pozostawały zatem ponownie, często zawodne, sigła z katalogu CBP.

Oprócz pytania o ostatniego właściciela książek przed wywiezieniem zbiorów do Petersburga poważnym problemem jest ustalenie proveniencji – nowożytnej i średniowiecznej.

W wielu przypadkach odnotowane zostały noty proveniencyjne, wskazujące na pochodzenie kodeksu z konkretnego kościoła czy klasztoru. Zazwyczaj były to nowożytne zapiski, wpisywane na pierwszej karcie kodeksu, prawdopodobnie przy okazji sporządzania inwentarza, tak było np. w wypadku kodeksów wiślickich, w których pojawia się informacja o odnotowaniu rękopisu w sierpniu 1678 r. Nota tego typu bezspornie wskazuje na nowożytną proveniencję książki. Nawet zapis bez określenia geograficznego może pomóc w ustaleniu pochodzenia danego rękopisu. Na przykład w dwóch rękopisach, bez ustalonej proveniencji nowożytnej, pojawia się zapiska o dokonanej w 1707 r. przeglądzie księgozbioru: *ex revisione a. 1707 connotatus* (Lat.F.v.I.38, Lat.F.v.I.88). Już Maria Hornowska wyraziła przypuszczenie, że na tej podstawie możliwe będzie zidentyfikowanie proveniencji, choć wskazywała raczej na księgozbiór klasztorny<sup>12</sup>. Obecnie można jednoznacznie wskazać na księgozbiór kolegiaty w Sandomierzu. W zachowanych rękopisach średniowiecznych z tej kolegiaty znajdują się identyczne notki, co więcej, jeden z wyżej wymienionych kodeksów wspomniany został w sprawozdaniu Lindego<sup>13</sup>.

Najtrudniejszą kwestią jest określenie proveniencji średniowiecznej. W przypadku księgozbiorów polskich, zniszczonych lub rozproszonych, z których zachowały się tylko pojedyncze kodeksy, skazani jesteśmy na czerpanie informacji pośrednich ze źródeł późniejszych (inwentarzy i katalogów). Wyjątkowo tylko dysponujemy inwentarzami średniowiecznymi, jak np. w wypadku kolegiaty wiślickiej. Siłą rzeczy oznacza to, że charakterystyka takiego księgozbioru jest oparta na informacjach, jakie książki znajdowały się w bibliotece w okresie nowożytnym. Tym samym uwzględniamy, czasami nieświadomie, również te rękopisy, które nie powstały w skryptorium klasztornym lub kościelnym i nie funkcjonowały w konkretnej wspólnocie, ale znalazły się w danej bibliotece w okresie nowożytnym, np. na mocy legatu testamentowego z XVI w. W konsekwencji taka charakterystyka księ-

12 M. HORNOWSKA, *Materiały źródłowe*, t. 2, k. 210v: *Proweniencję możnaby dojść przez ten napis rewizyjny, gdyby natrafić w jakim klasztorze przeprowadzano takową wówczas.*

13 Zob. W. WÓJCIK, *Rękopisy biblioteki kapitulnej w Sandomierzu*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 36, 1978, s. 79–103; M. ŁODYŃSKI, *Materiały do dziejów*, nr 55, s. 63.

gozbioru średniowiecznego jest konstrukcją badacza. Zarazem, jeżeli przyjmiemy założenie, że przedmiotem analizy będą wyłącznie te kodeksy, których pochodzenie jest bezsporne (zawierają noty proveniencyjne danej instytucji, np. kolofony z informacją o przepisaniu w skryptorium), to w wyniku takiej rekonstrukcji pozbawieni zostaniemy istotnych elementów, np. informacji o ewentualnych ofiarodawcach świeckich z okresu średniowiecza.

Wobec powyższych trudności drobnym problemem wydaje się pisownia cytowanych za rękopisami tekstów. Brak możliwości weryfikacji sprawia, że skazani jesteśmy na przyjęcie zapisu dziewiętnastowiecznych bibliotekarzy i uczonych. W zależności od ich wykształcenia oraz doświadczenia w pracy nad rękopisami możemy zaobserwować zarówno dostosowywanie zapisu tekstu do wymogów łaciny klasycznej, jak i przepisywanie tekstu w formie przejętej z rękopisu. Nigdy jednak, z powodu zniszczenia samych zabytków, nie będziemy mieli pewności, czy zapis treści lub not rzeczywiście odzwierciedlał konkretny tekst z rękopisu.